W 8 STRON DOOKOŁA SZKOŁY

Dziś w numerze

ŻYCIE SZKOŁY

DZIEŃ PATRONA

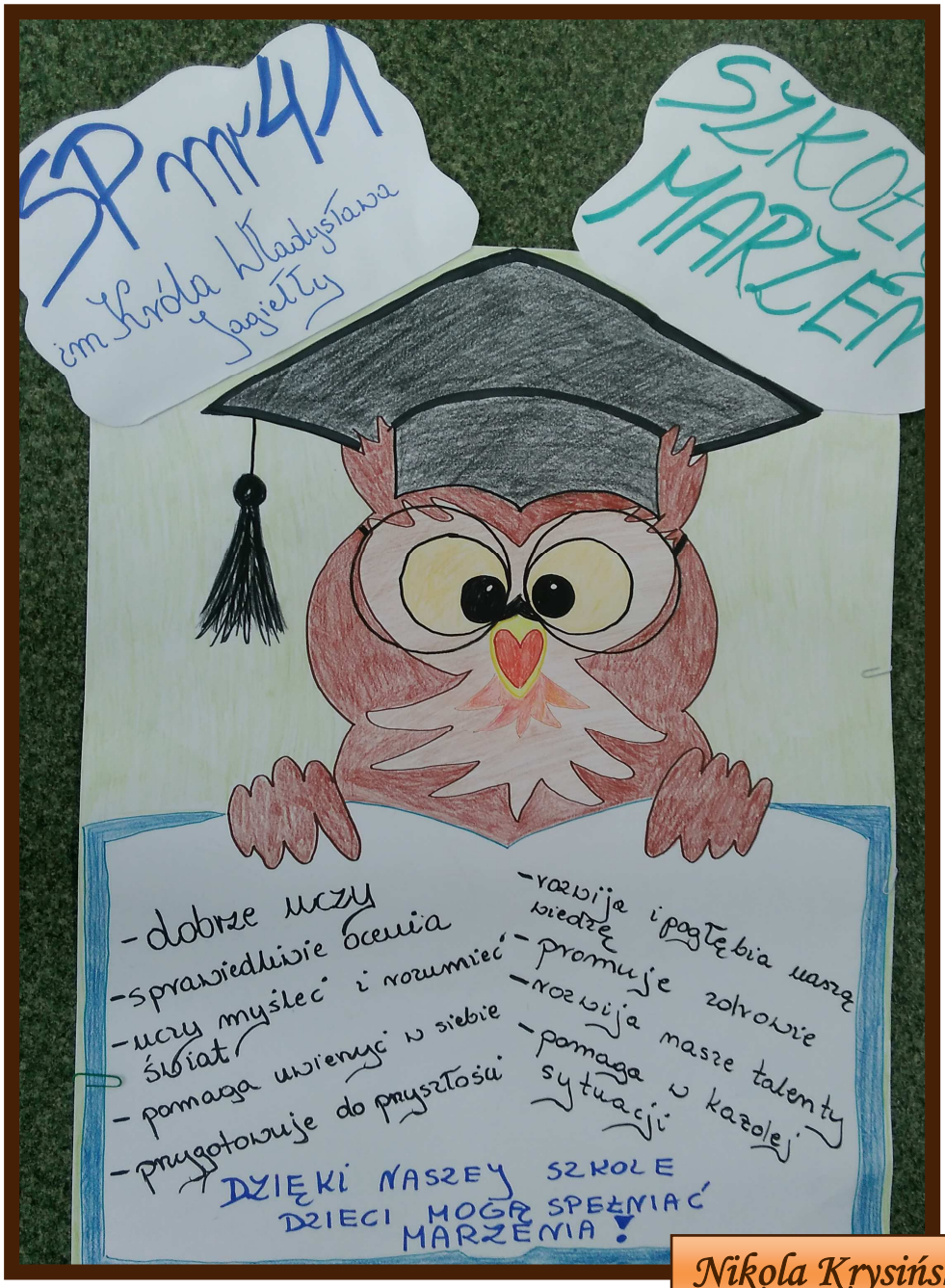

Nikola Krysińska

Czwartego marca obchodzimy w naszej szkole

Dzień Patrona -

KRÓLA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY.

Poniżej prezentujemy prace zwycięzców

Szkolnego Konkursu Literackiego.

„Kartka z pamiętnika króla Władysława Jagiełły"

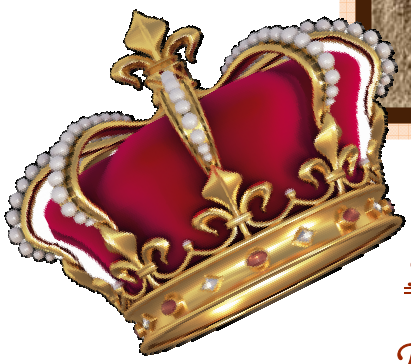

MIEJSCE PIERWSZE

MIKOŁAJ PODRAŻKA

Poniedziałek, 5 marca 1386 roku

Obudziłem się dzisiaj w dziwnym stanie…, bo tak wiele wydarzyło się w moim życiu w tak krótkim czasie.

Jestem już nie tylko Wielkim Księciem Litewskim, ale także królem Polski. Zawarcie unii spowodowało, że staliśmy się jednym z największych krajów w Europie i trzeba się z nami liczyć. Zakon krzyżacki nie będzie miał już tak łatwego zadania.

Przyjąłem chrzest święty, ale to trudne tak z dnia na dzień zmienić wiarę. Przez lata oddawałem hołd słońcu, siłom wiatru, jasnym błyskawicom. Miałem wielu bogów, teraz wierzę w jednego. Muszę pomóc moim krajanom zmienić

wierzenia, by Krzyżacy nie mieli podstaw do najazdu na Litwę. Ale chyba jeszcze trochę czasu minie, zanim pozbędę się starego przyzwyczajenia, czyli trzech obrotów wokół siebie przed wyjściem z zamku.

Ożeniłem się. Jadwiga to cudowna i mądra osoba. Chociaż mamy inne kultury i smaki, to kocham ją, bo jest wspaniałą kobietą. Tak bardzo chciałbym poznać lepiej język polski, abym mógł z nią więcej rozmawiać. Jadwiga jest dobrze wykształcona, doskonale zna wiele języków. Z jej pomocą rządzenie będzie łatwiejsze.

Wczoraj podczas koronacji dostałem nową, zrobioną ze złota i klejnotów koronę. Byli różni goście z zagranicy, m.in. Andegawenowie, panowie polscy, litewscy i ważne osoby duchowne na czele z arcybiskupem Bodzętą. W licznej grupie litewskiej znalazł się też książę Witold.

Potem odbyła się wyśmienita uczta. Andegawenowie przywieźli podobno doskonałe wina, którymi mnie częstowali, ale ja nie piłem. Moja zasada, pijam tylko wodę i to daje mi gwarancję, że nie zostanę otruty. W tych burzliwych czasach, jak mówią chrześcijanie: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże".

MIEJSCE DRUGIE

SEBASTIAN KUSY

Ranek, 13 lipca 1410 r.

Kolejny dzień marszu wojsk. Stoję na czele ogromnej armii. Dysponuję ok. 20 tysiącami jazdy i 2 tysiącami zaciężnych z Czech i Moraw. Cieszy mnie to, że u mego boku są też wojska litewskie, posiłkowane przez oddziały ruskie i tatarskie w sile 11 tysięcy lekkozbrojnych konnych wojowników.

Południe, 13 lipca 1410 r.

Chyba nie dotrzemy do stolicy zakonu krzyżackiego - Malborka. Zwiadowcy donoszą o ogromnej armii, która przetnie nam drogę. Myślę, że dojdzie do bitwy w terenie.

Wieczór, 13 lipca 1410 r.

Mam nowe wiadomości. Wojska krzyżackie mogą liczyć ok. 20 tysięcy. Oprócz rycerzy konnych mają też pieszych oraz artylerię. Boję się nowej broni, dział nazywanych bombardami. Miotają kamienne kule na odległość sześciuset metrów. Mój przyjaciel Zbigniew Oleśnicki uspokajał mnie. Mówił, że ich ładowanie odbywa się bardzo powoli.

Ranek, 14 lipca 1410 r.

Zapowiada się słoneczny dzień. Miałem ciężką noc. Dużo myślałem o nieuchronnej bitwie z Krzyżakami, ich potędze i wyszkoleniu. Podobno kilka tysięcy rycerzy zaciężnych pochodzi z zachodniej Europy. To kwiat rycerstwa. Mój przyjaciel i spowiednik Mikołaj Trąba przypomniał mi, że i my posiadamy wspaniałych rycerzy. Jednym z nich jest Zawisza Czarny z Garbowa. Uczestniczył on w wielu wojnach i bitwach. Jest niepokonany w walkach turniejowych. W jednym ze starć powalił najlepszego rycerza w Europie - Jana z Aragonii. Myślimy o miejscu, gdzie moglibyśmy stoczyć bitwę.

Popołudnie, 14 lipca 1410 r.

Po kilku godzinach marszu zatrzymaliśmy się pod niewielką wsią Grunwald. Teren jest lekko pagórkowaty, porośnięty kępami drzew. Obóz założyliśmy w lesie nieopodal niewielkiej rzeczki. Wiem, że wojska zakonu krzyżackiego założyły swój obóz kilka kilometrów stąd.

W czasie obiadu do mojego namiotu przybył Zawisza Czarny. Poprzysiągł mi swoje oddanie w walce. To wspaniały rycerz! Wywarł na mnie ogromne wrażenie. Dodał mi otuchy.

Jakub Krawczyk

Wieczór, 14 lipca 1410 r.

Ostatnia odprawa przed bitwą. Na naradzie jest wielki książę litewski Witold i moi przyjaciele, Zbigniew Oleśnicki oraz Mikołaj Trąba. Myślimy, w jaki sposób zaskoczyć Krzyżaków. Wiem, że ich armią dowodzi wielki mistrz Ulrich von Jungingen.

Noc, 14 lipca 1410 r.

Próbuję zasnąć. Na palcu obracam ślubny pierścień Jadwigi, najdroższą sercu rzecz. To już 11 lat minęło od śmierci mojej ukochanej żony. Jadwigo, dodaj mi sił!

Świt, 15 lipca 1410 r.

Ciężka noc za mną. Niewiele spałem. Powtarzałem sobie, że do tej bitwy musiało dojść. Krzyżacy od dawna nękają polskie i litewskie ziemie. Napadają, palą osady, grabią dobra i zabijają niewinną ludność. Należy raz na zawsze pozbyć się krzyżackiej zarazy.

Ranek, 15 lipca 1410 r.

Po śniadaniu robię obchód wojsk. Widzę duże zdenerwowanie i niepewność wśród rycerstwa. Zapowiada się kolejny gorący lipcowy dzień. Postanowiłem wykorzystać osłonę lasu. Tylko część mojego wojska zajęła szyki w otwartym polu, reszta stacjonuje pod osłoną drzew. Może dzięki temu wojska krzyżackie do końca nie poznają naszej siły. Postanowiłem dowodzić i obserwować bitwę wraz z przyboczną strażą ze wzgórza.

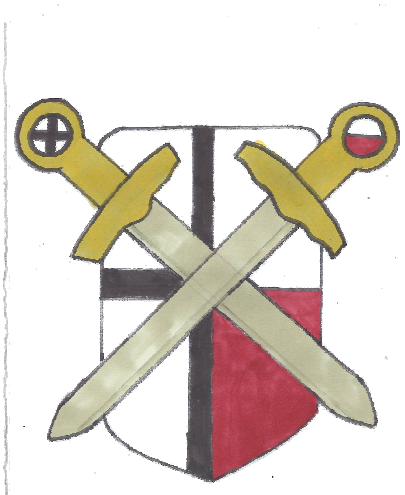

Kinga Gąsek

Przedpołudnie, 15 lipca 1410 r.

Żar leje się z nieba. Moi rycerze zakuci w zbroje z trudem wytrzymują upał. Myślę, że wojska krzyżackie z czarnymi krzyżami na płaszczach stojące w pełnym słońcu przeżywają prawdziwe katusze. Wielki mistrz zakonny, zniecierpliwiony moją bierną postawą, wysłał heroldów z dwoma nagimi mieczami - jako wsparcie i zachęta do walki. Spokojnie oświadczyłem, że choć

mieczów mam pod dostatkiem, przyjmę i te „w imię Boga, dla uzyskania większej pomocy, opieki i obrony w swej słusznej sprawie".

Południe, 15 lipca 1410 r.

Spojrzałem ze wzgórza na ogromne zielone pola. Za chwilę rozegra się tu jedna z największych bitew średniowiecznej Europy. Naprzeciwko siebie stanęły wojska zakonu krzyżackiego oraz połączone armie Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nakazałem, aby wojsko koronne zaśpiewało pieśń Bogurodzicę. Zabrzmiały trąby zapowiadające natarcie. Jako pierwsze ruszyło do szarży prawe skrzydło, wojska złożone z hufców litewskich wsparte przez kilka oddziałów koronnych.

Zaczęło się…

MIEJSCE TRZECIE

JAKUB SAWIAK

15 LIPCA ROKU PAŃSKIEGO 1410

Kochany pamiętniku, jestem na pagórku niedaleko wioski Grunwald. Patrzę na bitwę. Moje wojska walczą z Krzyżakami. Ich dowódcą jest Urlich von Jungingen, który myśli, że jako zakonnik może bezkarnie zabierać moje ziemie. Cóż za naiwność! A do tego twierdzi, że przejmuje te tereny w imię Boga. Co za bzdura!

Co chwilę dostaję wiadomości z pola bitwy. A to proszą o pomoc, a to domagają się ciężkiej lub lekkiej kawalerii. Strasznie dużo pracy. Przez swoją głupotę Krzyżacy stratowali własną piechotę, a potem Urlich von Jungingen sam rzucił się w ogień walki. Wysłałem więc pieszych, którzy zabili jego i wielu innych Krzyżaków. W końcu zwyciężyliśmy! Zdobyliśmy wszystkie chorągwie krzyżackie. Poległa cała starszyzna, Wielki Mistrz, Wielki Komtur, a tylko nieliczni uciekli do Malborka. Jutro krótko odpoczniemy, a potem na koń i w drogę. Za trzy dni będziemy u bram stolicy Krzyżaków. Spodziewam się, że szybko ją zdobędziemy i zakończymy tę wojnę.

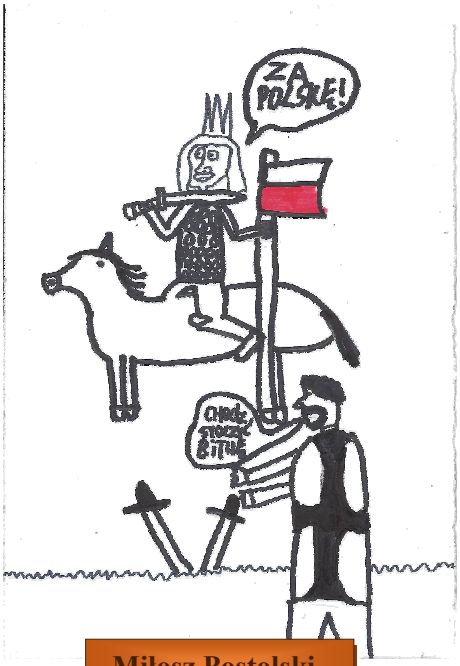

Miłosz Postolski

A działo się to dnia 15 lipca Roku Pańskiego 1410.

Myśli i słowa królewskie spisał oddany sługa Jakub Sawiak.

WYRÓŻNIENIE

ALICJA SIEJKA

31 października 1424 r.

Dzisiejszy dzień był jednym z najszczęśliwszych w moim życiu! Wraz z żoną Zofią Holszańską nareszcie doczekaliśmy się potomka! Bogu dzięki, urodził nam się zdrowy syn. Postanowiliśmy nazwać go Władysław. To oczywiście na moją cześć, ponieważ wszyscy modlimy się o to, aby odnosił równie wielkie jak ja sukcesy na polu bitwy i w życiu. Mam nadzieję, że wyrośnie na wielkiego władcę i odważnego mężczyznę. Nareszcie mogę być spokojny o przetrwanie rodu.

Razem z moimi najlepszymi towarzyszami broni poszliśmy świętować do lokalnych karczm. Niezbyt lubię przebywać z pospólstwem, ale raz nic się nie stanie. Biesiady trwały kilka godzin. Piliśmy, tańczyliśmy i bawiliśmy się jeszcze dłużej niż zawsze.

Wieczorem odbyła się wielka kolacja na cześć mojego syna. Na zamku zjawiło się wiele ważnych osób, które zdążyły się dowiedzieć o narodzinach Władysława. Ucztowaliśmy w najlepsze! Kucharze przyrządzili wyśmienite mięsa i strawy. Bóg mi świadkiem, że nigdy nie byłem tak bardzo najedzony jak tego wieczora!

Jednak dobre wiadomości się na tym nie skończyły! Kiedy wszyscy jedliśmy pyszną dziczyznę, jeden z moich doradców podbiegł do mnie na sali i przekazał fantastyczną nowinę. Właśnie zakończono budowę mojego zamku nad rzeką. Znajduje się on w niedalekiej wsi, ale planuję zrobić z niej większy gród. Nie mogę się doczekać, kiedy pojadę tam latem z małżonką i synem. Czy ten dzień mógł być piękniejszy?

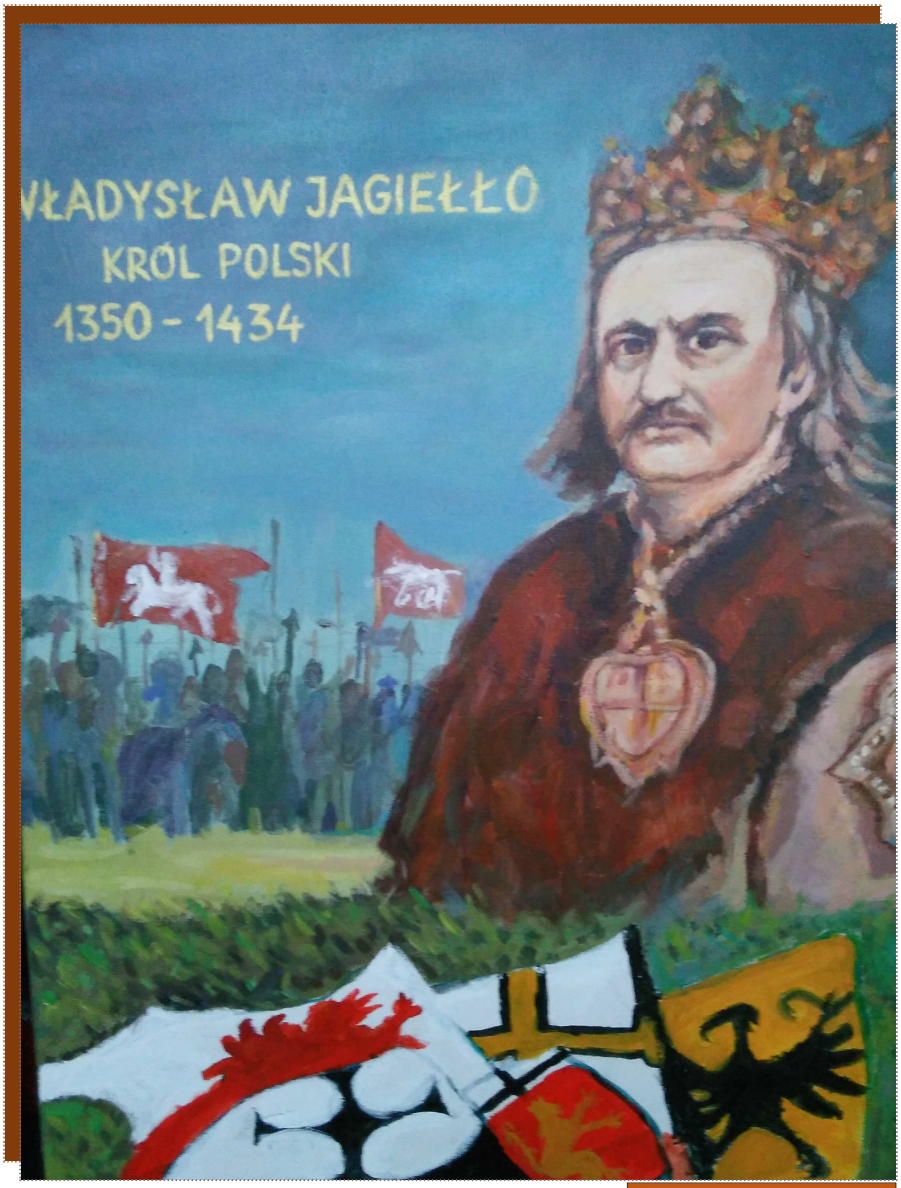

Nicole Jabłoński

Składamy serdeczne podziękowania

Łódzkiemu Stowarzyszeniu Pomocy Szkole;

Firmie „Grucha";

Firmie „Spartan";

p. Aleksandrze Gali;

za wsparcie i pomoc w organizacji uroczystości z okazji jubileuszu 110-lecia naszej szkoły.